GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 150. — W Sobotę dnia 30. Czerwca 1838.

*D o  c z y t e l n i k ó w  g a z e t y.*

*Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi: . . . 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś: . . . . 2 Tal.*

*Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę* CODZIENNIE *wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.*

*Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamowienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.*

*Poznań, dnia 30. Czerwca 1838.*

*E x p e d y c y a  G a z e t  W.  D e k e r a  i  S p ó ł k i.*

## Wiadomości zagraniczne.

*F r a n c y a.*

Z Paryża, dnia 20. Czerwca.

W ciągu przyszłego tygodnia wyjedzie Xiążę Orleański dla obejrzenia załóg wojskowych wzdłuż granicy północnéj. Pułk 4. huzarów towarzyszyć mu będzie aż do granicy pierwszéj dywizyi wojskowéj.

W Boulogne sur-Mer czynili mieszkańcy wielkie przygotowania na przyjęcie Marszałka Soulta, udającego się tamtędy do Londynu. Całe miasto było w ruchu; a gwardya narodowa oczekiwała przybycia jego przy posągu wielkiéj armii, do którego Marszałek przed 34 laty kamień węgielny założył.

Według listu jednego z Port-au Prince (Hajti) z d. 5. Maja Generał Ingiac, poufnik Prezydenta Bojera, został w swojém mieszkaniu wiejskiém zamordowany. Zabójca wszedł do domu Generała, leżącego niedaleko miasta, pod pozorem, że mu ważne przynosi depesze, o godzinie 2. zrana. Podczas gdy Generał podany sobie papier czytał, wystrzelił zabójca przez ramię trzymającego świecę młodzieńca do Generała i strzaskał mu dolną szczękę, tak że 4 zęby wypadły; ale wystrzał nie był śmiertelny. Początkowo sądzono, że napad ten był skutkiem zemsty prywatnéj, ale poźniéj poczytano go za wypadek polityczny i wydano rozkaz ujęcia oficera jednego w Leogane, podejrzanego o należenie do spisku. Podejrzenie to nie zdaje się być bezzasadném, bo oficer ten, maiąc w domu swoim wielu robo-

ników, bronił się wspólnie z nimi i zemknął do zburzonéj twierdzy między górami. Nie byłby zaś tego uczynił, gdyby był niewinny. Wysłano zaraz pułk z Leogane w pogoń za nim. — Poźniejszy list donosi, że Generał istotnie umarł.

Piszą z Tulonu z dnia 15. m. b. „Nadsełają tu ciągle rozkazy, aby uzbrojenie okrętów przyspieszono; większa część tychże do Mexyku przeznaczona, o innych zaś nie wiemy, dokąd się udadzą.“

Z dnia 22. Czerwca.

W. Xiężna dziedziczna Mecklenburg-Schwerin przybyła wczoraj do Tuilleryów, gdzie przez Xięstwo Orleańskie przyjętą została.

Xiążę Nemurski wczoraj do zamku Eu się udał a jutro z Dieppe do Anglii się puści. W towarzystwie jego jest Hr. Hektor Bearn, który od r. 1830. był sprawującym interesa w Neapolu, i Markiz Berenger.

Były Porucznik artyleryi Armand Leity, autor broszury pod tytułem: „Xiążę Napoleon w Strazburgu“, wczoraj zrana w pomieszkaniu swojém aresztowany został.

W giełdzie dzisiejszéj obiegały pogłoski o bliskim wybuchu kroków nieprzyjacielskich między Belgią a Holandyą. Powodem do téj pogłoski zapewne ta okoliczność, że zmiana gońców między Paryżem a Bruxelą obecnie równie żywa, jak podczas rewolucyi lipcowéj. Na kurs papierów skarbowych francuzkich pogłoska ta żadnego nie wywarła wpływu.

Hrabia Molé, Prezes Rady Ministrów, jak się okazuje z ostatnich mów jego w Izbie Deputowanych, zdaje się powątpiewać, że Rząd przeszły (Karola X.) miał zamiar zatrzymać Algier. Podajemy w tym względzie niektóre wiadomości, o których rzetelności Minister ten łatwo przekonać się może. Restauracya w chwili zdobycia Algieru żadnych nie przyjmowała zobowiązań względem Anglii. Kiedy wyprawa do Algieru była już postanowioną, bardzo żywe nastąpiły korespondencye pomiędzy Xięciem Laval i Lordem Aberdeen, ówczasowym Ministrem Spraw Zagranicznych w Anglii. Nasz Ambasador nie czynił żadnych przyzwoleń i oświadczył wyraźnie, że Francya rozrządzi Algierem stósownie do dobra swego i ze względem na następności europejskie. Gdyby Pan Molé był się poradził korespondencyi prowadzonéj po zdobyciu Algieru pomiędzy Xięciem Polignac a Lordem Aberdeen, byłby się przekonał, że ton mowy pierwszego był równie godnym jak silnym, i że restauracya żadnych nie przyjmowała zobowiązań. Przeciwnie, zaledwie wiadomy był skutek wyprawy, zajęto się gorliwie urządzeniem Algieru i po długich naradach w Radzie Ministrów uchwalono, ażeby w północnéj Afryce zaprowadzono jak najrozciąglejszy system osadniczy. Ślady tego wszystkiego i dowody dalszéj sprężystości w działaniach Rządu ówczasowego znajdują się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — (*Legit. dzienn. Europe ind.*)

Izba Parów Francyi zajmowała się roztrząsaniem projektu do prawa względem Głównego Sztabu armii. Dwa pierwsze paragrafy przyjęte zostały po kilku odmianach w następującéj treści: »Liczba Marszałków Francyi ustanawia się w czasie pokoju na 8, w czasie wojny zaś może być podwyższoną do 12. Liczba czynnych Generałów-Poruczników na 80, a Generałów dywizyi na 160.«

*Anglia.*

Z Londynu, dnia 19 Czerwca.

Na posiedzeniu Izby Niższéj d. 18. Czerwca na wniosek Sir Stratforda Canning adres do Królowéj uchwalono, w którym N. Panią upraszają, aby Izbie pewne, zabrania statka „Vixen“ dotyczące się papiery, przedłożyć kazała.

Z Lizbony mamy wiadomości aż do dn. 10. m. b., stósownie do których Minister sprawiedliwości w skutek sprzeczki z kollegami swymi do dymissyi się podał, któréj jednak nie przyjęto, poczém tę całą sprawę w gabinecie znowu załatwiono. Kuryer tutejszy wyraża, iż mu donoszą, że włościanie portugalscy zgubne skutki przewrotnéj polityki handlowéj już czuć zaczynają, którą stronnictwo rewolucyjne rządowi narzuciło, i że to więc bez wątpienia znaczny na przyszłe wybory wpływ mieć będzie.

Z dnia 20. Czerwca.

Posiedzenie Izby wyższéj d. 19. — Margrabia Londonderry wniósł swoje dawno zapowiedziane pytanie względem stosunków Anglii do Hiszpanii. Twierdził on, że Lord Melbourne pod względem Hiszpanii o wiele się daléj posunął, niżli traktat poczwornego przymierza tego wymagał, albowiem samą Anglią w wojnę wmieszał. Petycya jedna dawniejszych członków legionu angielskiego spowodowała go do wniesienia swego pytania, w którém nie tylko sobie zamierzył otrzymać od Ministrów wyjaśnienie względem ich dalszych zamiarów ku Hiszpanii, ale nadto wyjednać sprawiedliwość dla owych walecznych mężów, z którymi się rząd hiszpański źle obszedł, a gorzéj jeszcze angielski. Chociaż traktat ten pierwiastkowo Margrabia Milaflores i Lord Palmerston ułożyli, przecież niedługo potém wmieszał się do niego jeden z najzdatniejszych dyplomatów w całym świecie, który niestety już nie żyje! Zo-

stało się jednak nie jedno, zrządzone przez niego nieszczęście. (Mówca użył w tym razie wysłowienia Szekspira, ale że miejsce fałszywie przytoczył, wzniecił śmiech powszechny.) Jeżeli stósunek Anglii do jakiegokolwiek bądź kraju jest uciążliwy i nieprzyjemny wyznać należy, że stosunek Anglii do Francyi po traktacie poczwornego przymierza jest najuciążliwszy i najnieprzyjemniejszy. Xiążę Wellington, wstąpiwszy do gabinetu starał się z jednéj strony złagodzić szkodliwą stronę tego traktatu, kładąc tamę przez tak nazwaną konwencyą Elliota barbarzyńskiemu sposobowi prowadzenia wojny, lecz tylko na krótki czas, bo skoro Lord Palmerston po nim nastąpił, chwycił się zaraz całkiem przeciwnych kroków; przez wyprawy legionu angielskiego stał się nieprzyjacielem Don Carlosa, utracił przez to cały wpływ u niego i wywołał znany dekret durangski. Nie chcę ja, rzekł, chwalić, bynajmniéj tego dekretu, ale twierdzę, że na szlachetnego Lorda cała wina w téj mierze spada. Jestto obowiązkiem Ministrów starać się, aby rząd hiszpański uczynił zadosyć prawom legionistów angielskich; niechaj tylko rząd hiszpański wpuści do swego kraju za mierną opłatą mnóstwo przemycanych wyrobów angielskich, a będzie miał dosyć pieniędzy do wypłacenia żołdu legionistom. Niesprawiedliwiéj jeszcze od rządu hiszpańskiego postąpił sobie z legionistami rząd angielski, i sam Lord Melbourne powinien się był przekonać o tém, bo inaczéj nie byłby omieszkał w upłynionym roku odnowić rozkaz tajnéj rady, dozwalający wojownikom angielskim służyć w szeregach hiszpańskich. Lecz dla tego także gabinet whigowski winien się starać o żołd dla legionistów, a ja (Londonderry) nie pierw zaprzestanę, dopóki należytości swéj nie odbiorą. Zresztą obok tych uwag ciągle mówca dowody i listy przytaczał, ale w największym nieładzie; a obok twierdzenia, że Don Carlos nigdy tak strasznym nie był jak teraz, i że 130,000 żołnierza liczy, znajdują się wycieczki do Kanady i Afryki, gdy i powstanie Kanadyjczyków i ustalenie rządu francuzkiego w Konstantynie przewrotnéj polityce Lorda Melbournego przypisywał. Zakończył mowę swoję wnioskiem o przełożenie rozmaitych papierów (rachunków zaległego żołdu legionistów angielskich, zaliczeń rządowych Hiszpanii w broni i amunicyi, list żołnierzy i okrętów nad wybrzeżem hiszpańskiém i t. d.) i że spis tych papierów już dawniéj Ministrowi wręczył. Lord Melbourne oświadczył, iż w ten sposób wniosek ten sprostować winien, że niektórych z żądanych dowodów całkiem nie posiada, a innych bez uszczerbku przełożyć nie może, lecz że przeciw reszcie wywodów nic nie ma do nadmienienia, chociaż tém samém nie twierdzi, jakoby się całkiem do zdania mówcy przychylał. Mówca owszem, rzekł, nader wiele niepotrzebnych przytoczył rzeczy, Lordowie Lyndhurst i Carnarvau prawie to samo powiedzieli, co Lord Londonderry wyrzekł, i ostatni z nich z zapałem mówił o Biskajczykach i Nawarczykach. Następnie powstał Margrabia Landsdowne w celu zbijania Lorda Londonderrego, ale wymienił wysłowienie jedno („okropna katastrofa"), którego ów wcale nie użył; to tak dalece obruszyło Lorda Londonderrego, że podskoczywszy zawołał: „tego nie powiedziałem" i obydwaj Lordowie stali przez chwilę jak wryci. Po przywróceniu pokoju mówił Lord Lansdowne daléj. Prosił on przeciwnika o wymienienie aby jednego miejsca w Walencyi, posiadanego przez karolistów, i w ogóle to zbijał, co o pomyślném położeniu rzeczy Don Carlosa i nieczynności legionu angielskiego powiedziano. Poczytał także daléj za rzecz fałszywą, żeby Anglia miała się mieszać na korzyść jakiéjkolwiek pewnéj konstytucyi, lub żeby przywilejom biskajskim nie sprzyjała; zapytał się owszem szanownego Lorda, czy Don Carlos miał jaki wzgląd na te przywileje. Xiążę Wellington sądził, że traktat poczwórnego przymierza początkowo raczéj z myśli o sprzeczce między 2ma przeciwnemi sobie zdaniami wyniknął, aniżeli z właściwego zajmowania się Hiszpanią, a takiéj interwencyi się sprzeciwiać powinien. Dla tego ganił politykę Ministrów, którzy do tego dążyli, aby cały wpływ Anglii na bój wiodące w Hiszpanii strony zniweczyć; że zaś legion niczego nie dokazał, o tém jest jaknajmocniéj przekonany. Hrabia Minto odrzekł kilka słów na mowę Xięcia i pod względem napomknienia Lorda Londonderrego względem rozkazu zabierania okrętów sardyńskich dodał: „Nie wiem, czy rozkaz podobny wydano; ale to winienem powiedzieć, że gdybym się dowiedział, iż którekolwiek mocarstwo zamyśla dostarczać żywności karolistom na wschodniém wybrzeżu Hiszpanii, rozkazałbym niezwłocznie moim oficerom morskim w tamtych stronach, aby się trzymali przepisów traktatu poczwórnego przymierza. Hr. Ripon rzekł, że takowe oświadczenie Ministra wywarło na niego wpływ podobny do uderzenia pioruna i dla kraju na przyszłość najsmutniéjsze otwiera widoki. Po kilku krótkich uwagach Lorda Londonderrego wzięto się do przegłosowania nad wnioskiem jego, który z poprawką Lorda Melbourne także przyjęto.

W Hyde-Park w dzień koronacyi zapalą

ogień sztuczny. W ciągu całéj drogi, którą orszak na koronacyą pojedzie, znaczne familie dawać będą śniadanie. Sir Edward Antrobus i Baron Rotschild każą u siebie na dziedzińcu na 500 osób zastawić stoły. Wszędzie przyspasabiają kosztowną liberyą.

*N i d e r l a n d y.*

Z Hagi, dnia 12. Czerwca.

Journal de la Haye donosi: „Pismo z B...... wyraża, że J. C. Wysokość W. Xiążę Następca tronu rossyjskiego Xiężniczkę Maryą Wirtenberską niezawodnie sobie zaślubi. Xiężniczka ta rodziła się dnia 30. Października 1816. r."

*A u s t r y a.*

Gaz. Powszechna Lipska donosi z Wiednia z d. 19. Czerwca: „Projekt dotyczący się mających być zachowanémi obrzędów przy koronacyi w Medyolanie ulega jeszcze trudnym układom. Nasamprzód trzeba było formułę przysięgi, którą Cesarz wykonać ma, inaczéj przerobić, aby ją do politycznego położenia Wł ch zastósować i w ogólności z duchem obecnych czasów pogodzić; oraz względem samych ceremonii nie można się było dotychczas porozumiéć, kiedy po Karolu V. żadnego Monarchę na Króla włoskiego nie koronowano, a koronacya Cesarza Napoleona w nowszych czasach za wzór jednak służyć nie może. Stósownie do pogłoski oba Biskupi koronni włoscy koronę lombardską Cesarzowi na głowę wsadzą. Niemiecka, węgierska i włoska gwardya na przemian służbę pełnić będą, i tam tylko wspólnie wystąpią, kiedy Cesarz jaki uroczysty akt obchodzić będzie, jak n. p. przy wjeździe do Medyolanu. Swietny nader widok przedstawiać będą owi 80 deputowanych z miast municypalnych włoskich, z których każde po trzech reprezentantów z heroldem w starodawnym ubiorze włoskim na koronacyą wyprawia. Listy z Medyolanu donoszą, że tam żadnych nie szczędzą kosztów, aby obrzęd ten uczynić jak najokazalszym. Wystawa i chęć pokazania się główną cechą charakteru włoskiego, dla tego też ogromne obrócono summy na przyozdobienie kościoła katedralnego w Medyolanie, téj przepysznéj, już w XIV. wieku wystawionéj budowy."

*S y r y a.*

W Paryżu otrzymano wiadomości od Pana Couedic, Kapitana brygu Sylphe, z Jerozolimy. Ojcom Ziemi Świętéj ofiarował puszkę zawierającą patyny złote, jako dar Króla Francuzów. W niedzielę wielkanocną odprawione były przed Grobem Świętym modły za całą Królewsko-Francuzką rodzinę. Wspomniany Kapitan, po zwiedzeniu Betleem, morza Martwego i Jericho, przyjęty został z powrotem jako Kawaler Grobu Chrystusowego. — Według doniesień P. Couedic, panować ma w Syryi okropna nędza. Powstanie Druzów zupełnie już przytłumionem zostało. Działania Solimana Baszy i przybycie korpusu Albańczyków pod dowództwem Baszy Kandyjskiego rozstrzygnęły zwycięztwo. Skoro Ibrahim Basza ukazał się osobiście, poddali się Druzowie. Po Syryi podróżować teraz można bez eskorty z największem bezpieczeństwem.

Xiążę Bawarski Maxymilian w podróży swéj po Wschodzie przybył, według ostatnich wiadomości, do Jerozolimy i przez katolickich mieszkańców radośnie powitany został. Basza tameczny miał rozkaz od Ibrahima, ażeby sam towarzyszył Xięciu.

*A f r y k a.*

Z Tunis dochodzą ostatnie wiadomości do dnia 29. Maja. Francuzki okręt liniowy „Jena," na pokładzie którego znajdował się Kontr-Admirał Lalande, stanął na kotwicy w zatoce tameczném dn. 28. t m. Turecka fregata przywiozła tam niedawno Posła sułtańskiego, który przywiózł nowemu Bejowi Tunetańskiemu firman, nadający mu rejencyą Tunetu, oraz mnóstwo drogich podarunków. Admirał francuzki zaraz po przybyciu swojem wszedł w związki z Konsulem francuzkim i niezwłocznie odwiedzić miał Beja. Stojąca przed Tunetem fregata turecka spodziewała się codziennie przybycia kilkunastu innych okrętów tureckich.

## Rozmaite wiadomości.

### Zadanie do nagrody w wyrabianiu cukru z buraków.

*Odezwa do publiczności, trudniącej się zakładaniem fabryk cukru z buraków w Wielkiem Xięztwie Poznańskiem.*

Szanowni Ziomkowie! Z uwielbieniem spoglądam na prace i usiłowania wasze w gałęzi przemysłu, po którym słusznie tak wielkich dla kraju naszego spodziewamy się korzyści. Nadanie ziemi naszéj nowéj i większéj wartości, zatrudnienie współziomków użytecznie, nastręczenie im sposobu powiększania majątków, nakoniec poprawienie ziemi zaprowadzeniem przemysłu, mającego tak ścisły związek z gospodarstwem wiejskiem: oto są korzyści, które fabrykacya cukru obiecuje, a które wy ziomkom waszym przysposabiacie. Jednę tylko w tym względzie upatruję trudność, to jest, nakład, który dotąd tak wielkim być się zdaje, iż bardzo wielu współobywateli naszych na niego zdobyć się nie

może. I tak: fabryka w Wołup, blizko Kistrzyna, 5000 talarów ma kosztować; fabryka w Guzowie pod Łowiczem, na którą zawsze z wdzięcznością, a długo jeszcze jak na wzorową zapatrywać się powinniśmy, kosztuje z górą 200,000 złotych, jak mię właściciel jéj zapewnił. Tak wielkie nakłady nie jednego zrażać muszą, gdy siły jego przewyższają. Zniżyć wydatek, jak najoszczędniéj zacząć, a stopniowym, coraz bardziéj wznoszącym się zyskiem, przez kilka lat wydoskonalać aparaty, tak, aby w przeciągu czterech lat dokładną urządzić fabrykę, byłoby niezmierną dla kraju korzyścią; pozwoliłoby bowiem każdemu rzucić się do téj gałęzi przemysłu. Oto jest myśl moja, którą wam, Szanowni Ziomkowie, przedstawiam z prośbą, abyście się rozwiązaniem następującego zagadnienia zająć raczyli. »Mając budynek odpowiadający (wiadomo zaś, że każdy budynek do tego użycia zastosować można), wyłożyć kapitał 1000 tal. na nabycie potrzebnych do fabryki cukru narzędzi. Poświęcić procent od téj summy przez lat cztery, zacząć fabrykacyą na najmniejszą jak być może stopę, i z zysków, które z téj fabrykacyi przez lat cztery urość powinny, tak wznieść zakład, aby po czterech latach wyrabiał najmniéj 100 centnarów buraków na dzień, i aby był zaopatrzony we wszystkie narzędzia, licząc w to jednę prassę hidrauliczną i jednę panew do krystalizacyi na parze. Potrzeba więc, aby w rozprawie, w tym przedmiocie napisanéj, umieszczony był jak najściślejszy obrachunek na lat cztery naprzód (*conto finto*) i regestra wykazujące, jak z rocznych przez lat cztery przyrastających zysków, zaspokoić można wydatki, których wymaga urządzona na wskazany sposób fabryka. Oprócz wspomnionych wyżéj 1000 talarów, przypuszcza się, iż na kapitał obiegowy, który się corok powraca, to jest, na kupno buraków, drzewa, kości, wapna, tudzież na najem robotników, potrzeba 2000 talarów.« Termin złożenia rozprawy naznacza się na dzień 24. Czerwca 1839 roku; miejsce złożenia Biblioteka publiczna Raczyńskich w Poznaniu; roztrząsaniem rozpraw nadesłanych zajmie się założyciel téj gałęzi przemysłu w kraju naszym, Henryk Hrabia Łubieński. Za najlepszą, rozwięzującą w najdrobniejszych częściach powyższe zagadnienie, rozprawę, nagroda medal złoty, wartości 100 dukatów; *accessit* dwa śrebne medale. Poznań, d. 20. Maja 1838 r. Edward Raczyński. — (*Z Przewodnika Rol. Przem.*)

Z Warszawy. — Oratorium J. Elsnera. Bez zaprzeczenia Warszawa nigdy jeszcze nie widziała, ani słyszała nic podobnego, jak oratorium pod tytułem: »Męka P. N. Jezusa«, które d. 20. b. m. wykonanem zostało w kościele ewangielickim; nigdy tak liczny i dobrany zbiór artystów nie wykonywał tak wielkiego dzieła, jak wspomnione oratorium, utwór Józefa Elsnera. — Niepodobna nam osądzić od jednego razu wszystkich piękności téj kolosalnéj kompozycyi; przynajmniéj ogółowo starać się będziemy ją ocenić. Jak wszystkie utwory J. Elsnera w rodzaju muzyki kościelnéj, tak i to oratorium odznacza się piękną, tkliwą prostotą śpiewu, i poważną, uroczystą siłą harmonii; ale wielki, majestatyczny obraz męki Zbawiciela, przejął zawsze jenialnego kompozytora szczytniejszemi, świętszemi, niż w jakiemkolwiek innem jego dziele myślami; dla tego oratorium, o którem mówimy, jest całe zupełnie naszem oryginalnem, i żadne w niem miejsce nie przypomina nam nietylko innych autorów, ale nawet ani jednéj myśli z poprzednich kompozycyj Elsnera. Dzieło to nie może być porównywane z żadnem znanem dotąd w podobnym rodzaju: jedno tylko *Stworzenie świata* Haydna mogłoby to porównanie wytrzymać. Zdaniem znawców, introdukcya *Pange lingua* i finał *Et resurrexit*, *Gloria* i *Alleluja*, przewyższają wszystko, co dotąd znanem jest w świecie muzykalnym. Słowa łacińskie do tego oratorium z ksiąg pisma świętego i psalmów wybrał i podłożył sam autor muzyki. — Przeszło 400 artystów wykonało to mistrzowskie dzieło, niepozostawiając nic do życzenia pod względem dokładnéj exekucyi. — Słuchaczów było około 2000. Dochód z tego dnia przeznaczony jest: 1) Na dom starców płci obojéj; 2) dla wdów po artystach muzycznych; 3) dla mieszkańców nadwiślańskich, ostatnią powodzią zniszczonych. — Rozpoczęło się o godzinie wpół do pierwszéj, a skończyło się po trzeciéj.

### Choroby moralne XIX. wieku.

Legophobia.*) — Dawnośmy nad tem głowę łamali, czyli są jakie środki zachęcenia do czytania u nas? do podniesienia tym sposobem handlu księgarskiego i otworzenia szerszéj drogi pisarzom którzy w braku odbytu na swoje dzieła, muszą je chować w tekach, swoim kosztem ze stratą drukować, lub zniecierpliwieni zniszczyć nareście, nakłaniawszy się próżno przekupniom płodów umysłowych. Kilka słów o tem M. Gr. i częste wspominanie o czytelnikach pożyczanych książek, na nowo wzbudziły chęć śledzenia, czyli na to niema lekarstwa. Boć pod bokiem u nas rossyjska literatura co chwila się ożywia i stoi, co do odbytu ksiąg, co do ceny płodów umysłowych, na bardzo wysokim już stopniu,

*) (Wstręt od czytania.)

gdy u nas nic lub prawie nic jeszcze czytać niechcą. Jestże to w obyczajach, w naturze, czy w terazniejszym towarzystwa duchu? jestże to już nigdy nie uleczona choroba? trzebaż piszącym po polsku, apostazyą i zaparciem się własnego języka szukać czytelników u obcych? Smutne to pytanie zadawać sobie musim, w obec oczewistego postępnego ruchu literatury naszéj, w obec pism znaczących Fredra, Korzeniowskiego i tylu innych. Liczba piszących co dzień rośnie, gdy tym czasem nic nie znamionuje powiększenia się liczby czytelników. Weźmy dla zbadania przyczyn téj stagnacyi, naszych czytelników na uwagę. Dzielą się oni na trzy klassy. Jedną, która czyta wiele, ale tylko dzieła pochodzące z zagranicy, z uprzedzenia iż u nas nic dobrego, pięknego, a nadewszystko smakownego urodzić się nie może. Drugą, która nic czytać nie chce, bo nie żyje jeszcze życiem umysłowem. Trzecią wreście, która czyta chciwie, naiwnie, prostodusznie, złożoną z ludzi albo poświęcających się literaturze wyłącznie, albo powołanych do niéj brakiem innych zatrudnień, albo nieumiejętnością innych, a mianowicie francuzkiego języka, który niewypowiedzianie swojskiéj naszéj literaturze szkodzi. Trudno rozwiązać, czemby można zachęcić pierwszą z tych klass do czytania dzieł w rodzinnym języku pisanych, bo téj niepotrzeba w książce ani myśli, ani stylu, ani kolorytu, ani filozofii, ani poezyi, ale tylko nowości i mody. U nich książka należy jeszcze do meblów które się kupują i odrzucają na rozkazy żurnału. Dla téj więc klassy miećby chyba potrzeba nowości, choćby najmniéj znaczące, byle powierzchownie poważne i modne; miećby potrzeba dzienniki z umyślną krytyką, do ich miary zastosowaną, płytką, grzeczną i perfumowaną. Lecz skądże u nas wziąść nowości, gdy dotąd jeszcze jarmarczni bibliopole, kładą tylko tytuł z odświeżonym rokiem, aby pokup ściągnąć, lecz nierozumieją nawet nowości. We cztery lata po wyjściu książka dopiero poczyna być znaną, a w dziesięć popularną, jeżeli ma ku temu potrzebne warunki. O sposobach skorszego rozrzucenia xiążek zaraz mówić będziemy, co się zaś tycze nowości, w tym względzie któż potrafi zwalczyć płodną w wymysły literaturę francuską, tak dla téj klassy, uważającéj jeszcze Paryż za metropolią całego modnego świata, pochopną. Trudno jest i bardzo trudno pociągnąć ją do literatury krajowéj, jednakże dla niéj mogłaby być ponętą smakowna i wytworniejsza powierzchowność xiążek. Ludzie tak łatwo dają się pozorami uwodzić, że i na nie wzgląd mieć potrzeba. Dla téj klassy także wiele potrzeba mowić o literaturze zagranicznéj, pokazywać zupełną jéj znajomość i śmiało ją roztrząsać aby przekonać, że ona wcale nam nie imponuje i nie zastrasza. Druga klassa, któraby mogła czytać, a nic nie czyta, jest niezmiernie liczna. Składa się ona z całéj naszéj drobnéj szlachty próżnującéj, trawiącéj czas na kartach, kieliszkowaniu, frymarkach końskich i gawędach, których samo wspomnienie obrzydliwem jest człowiekowi oswojonemu z życiem slachetniéjszem, czyściejszem; niedostępnem jeszcze i niezrozumiałem téj klassie, z winy wychowania, przykładu, nałogu. Długie wieczory zimowe u komina, całe dni letnie snu leniwego lub zwierzęcéj gawędy o brzuchu, które w końcu niezapełnione, niezabite, prowadzą przez próżnowanie i potrzebę naturalną zajęcia, do brzydkich nałogów, czytanie zajęłoby pożytecznie i mile, wywierając wpływ nieobojętny na szczęście całego życia, jego spokojność, na stan moralny téj klassy, która siłą tylko zwierzęcą na wszystkie boje życia jest zbrojna. Lecz pierwszy krok trudny. (*Dok. n.*)

---

*Teatr Miejski.*

W sobotę dnia 30. Czerwca. Ostatnia rola gościnna i na benefis Krol. Saskiéj aktorki nadwornéj JPanny Karoliny Bauer, po raz pierwszy: „Rubens w Madrycie“, komedya oryginalna przez Charlottę Birch-Pfeiffer — rękopism. (Ostatnia rola gościnna: Donna Ellena — JPanna Karolina Bauer, od Król. teatru nadwornego w Dreznie).

---

OBWIESZCZENIE.

Każdy, chcący do depozytu naszego coś złożyć, powinien o tém wprzód na pismie donieść i piśmiennego wezwania do wpłacenia w dniu depozytalnym, u nas w środę każdego tygodnia przypadającym, oczekiwać.

Prośby o tymczasowe zachowanie oddalone zostaną.

Września, dnia 7. Czerwca 1838. r.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

---

OBWIESZCZENIE.

Do wydzierżawienia małego polowania na polach miejskich z lewéj strony traktu berlińskiego — z Poznania wychodząc — aż do rzeki Warty, to jest na polach części wsi Jerzyc, całéj górnéj i dolnéj Wildy, Górczyna, Dembca, Lubonia i przedmieść Św. Łazarza i Kolombii, całkiem lub częściowo na trzy lata od 24. Sierpnia r. b. aż dotąd 1841. roku, termin

na dzień 3. Lipca

przed południem o 11téj godzinie w sali naszéj sessyonalnéj naznaczonym został.

Warunki w Registraturze przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 10. Czerwca 1838.

Magistrat.

Mając do sprzedania dobra szlacheckie, o mil 7 od Poznania odległe, upraszam chęć kupna mających by warunki u mnie przejrzeć zechcieli. Gregor, Kommissarz sprawiedliwości.

## Doświadczony olejek roślinny,

służący do upiększenia, utrzymania i rośnienia włosów,

robiony przez

*Karola Meyera,*

w Freibergu, w Królestwie Saskiém.

Robiony przezemnie z najskuteczniejszych pierwiastków roślinnych olejek pozyskał w wszystkich częściach świata wziętość powszechną, pomimo wszelkich napaści z zazdrości pochodzących, na które nie widzę potrzeby odpowiadać, i pomimo zalecenia szarlatańskiego innych tego rodzaju olejków.

Skutkiem rozbioru olejku tego przez wysokie władze lekarskie w Wiedniu, Berlinie, Monachium, Hamburgu i t. d. było, iż dozwolono przedawać go wszędzie bez najmniejszéj przeszkody za pośrednictwem Kommissyantów. Zbyteczną przeto rzeczą byłoby przytaczać tu jeszcze listy i świadectwa, które prawie codziennie o skuteczności mego olejku odbieram.

Wstrzymuję się téż od wszelkich dalszych pochwał, odwołując się tylko na zalecenia Panów W. A. Lampadiusza, Król. Saskiego Radzcy górniczego i Professora chemii w Freibergu; Doktora Hill, fizyka miejskiego tamże; Doktora Fischer, Radzcy regencyjnego i lekarskiego etc. w Erfurcie; Doktora Kastner, Tajnego Radzcę królewsko-bawarskiego i Professora chemii w Erlangen; Doktora Solbrig, królewsko-bawarskiego lekarza powiatowego i miejskiego w Norymberdze i t. d.; jakotéż na umieszczone już w Gazecie Poznańskiéj wiarogodnych osób zaświadczenia, które w urzędzie powiatowym w Freibergu widymowane, zawarte są w karteczkach przy każdym flakoniku przyłączonych, uczących, jak olejek ten ma być używany.

Dla zapobieżenia wszelkim fałszowaniom i pomyłkom w względzie innych kursujących tego rodzaju olejków, kazałem flakoniki robić z napisem:

„Olejek roślinny Karola Meyera w Freibergu"

Nadto flakoniki te opatrzone są pieczątką z lit. C. M. i tak nazwanemi etykietami drukiem kongrewskim, na co zważać upraszam.

Karol Meyer.

## Perełki na zęby

wynalezione

przez Dra *Poulton,*

lekarza i akuszera w Londynie.

**Bezpieczny środek ułatwienia nadzwyczajnie wyrzynania się zębów u dzieci.**

Przed kilku laty wynalazł znany Dr. Poulton w Londynie perełki przyspieszające wyrzynanie się zębów u dzieci i łagodzące zwykłe w tym razie bóle.

Te powszechnie znane i oddawna zawsze z najlepszym skutkiem używane perełki, zawieszają się po 12 dzieciom na szyi i zdejmują dla wygody tylko przy kąpieli, myciu i w nocy. Dosyć bowiem jest, jeżli dzieci perełki te chociaż tylko przez pewną część dnia noszą, a skutek jest niechybny. Rzadko kiedy potrzeba będzie użyć drugiego sznurka perełek, kiedy jeden przez pół roku jak najskuteczniéj działa.

Dla ulżénia w bólach naciera się dziąsło proszkiem przyłączonym co 4ty lub 5ty dzień.

Powyższych rzeczy dostać można w Poznaniu, w aptece Assessora medycynalnego Webera, na ulicy Wrocławskiéj.

## Teatr mechaniczny i fizykalny.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wielkie reprezentacye kunsztowne Professora K. M. Heesboe z Amszterdamu. Początek o godzinie 7méj wieczornéj. Bliższe szczegóły zawierają afisze.

Nasz na starym rynku w domu Jmci Pana Douchy znajdujący się

## HANDEL WINA

polecamy wysokiemu stanowi rycerskiemu i szanownéj publiczności na czas świętojańskich transakcyi i na przyszłość jak najuniżeniéj i przyrzekamy skore i rzetelne usłużenie jako i umiarkowańsze ceny.

Zarazem nadmieniamy, że nasz sklep korzenny dotąd z handlem wina połączony, w celu powiększenia zakupów wina od Św. Michała zupełnie zniesiemy, i dla tego od chwili téj wszystkie korzenne towary z wolnéj ręki sprzedać postanowiliśmy. Mający chęć kupna mogą w każdym czasie bliżéj się w interessie tym w handlu naszym zawiadomić.

Handel J. Smakowskiego i wspólki.

Znaczny do wyboru zapas **flint myśliwskich, pistoletów i krucic** polecają po nader umiarkowanych cenach.

**Alexander i Swarzenski**

w rynku.

Dobra moje Łabiszynek i Piotrowo w całości lub pojedyńczo, pod Gnieznem położone, mam zamiar w kilkoletnią wypuścić dzierzawę pod łagodnemi warunkami, o których się w stancyi mojéj na Chwaliszewie w oberży pod Złotym lwem Nr. 25. dowiedzieć można.

Poznań, dnia 28. Czerwca 1838.

Goślinowski.



| Nazwy kościołów. | W niedzielę dnia 1. Lipca 1838 r. będą mieli kazanie | | W ciągu tygodnia od dnia 22. aż do 28. Czerwca 1838. | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | urodziło się | | umarło | | ślub wzięło |
| | przed południem. | po południu. | chłopców. | dziewczat. | płci męsk. | płci żeńsk. | par. |
| W kościele katedralnym | — | — | — | — | — | — | — |
| W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . . | X. Mans. Zejlandt | — | 1 | 4 | 1 | 1 | 1 |
| S. Wojciecha . . . . | - Mans. Kottusch | — | — | — | 2 | 1 | 1 |
| Bernardynów . . . . (Parafia Sgo Marcina.) | - Prob. Kamienski | — | 5 | 4 | 3 | 1 | 1 |
| Franciszkanów . . . . (Parafia Sgo Rocha.) | — | X. Mans. Grandke | — | — | — | — | — |
| Dominikanów . . . . | - Przeor Scholz | — | — | — | — | — | — |
| W klaszt. siostr miłosierdzia | - Pr Dyniewicz | — | — | — | — | — | — |
| W ewangelickim S. Krzyża | Superint. Fischer | Pastor Friedrich | 2 | 4 | 3 | 3 | 1 |
| W ewangelickim S. Piotra | Rad Kons. Dütschke | — | — | — | — | — | — |
| W kościele garnizonowym | Past. dyw. Ahner | — | 1 | 1 | 1 | 3 | 2 |
| | | Ogołem . | 9 | 13 | 10 | 9 | 6 |